KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr

Nr. 233

Sobota 20 sierpnia 1938 r.

Henlein upiera się przy swych żądaniach

Narada lorda Runcimana z Niemcami sudeckimi

PRAGA. Lord Runciman odbył wczoraj konferencję z przewódcą Niemców sudeckich na zamku Rothenau, należącym do ks. Maksymiliana Hohenloe Langenburgu.

Po śniadaniu ks. Maksymilian wraz z deputowanymi: Kundtem i Franckem opuścił zamek, pozostawiając lorda Runcimana samego z Henleinem.

Policja czeska przedsięwzięła wszelkie środki ostrożności, aby nie dopuścić nikogo na teren posiadłości ks. Maksymiliana podczas pobytu lorda Runcimana na zamku.

Podczas spotkania lorda Runcimana z Henleinem na zamku Rothenhaus obecny był tylko tłumacz.

Oficjalny komunikat ogranicza się jedynie do stwierdzenia, że lord Runciman odbył w dniu wczorajszym rozmowę z Henleinem oraz jego zastępcami: Franckem i Kundtem.

Wieczorem lord Runciman powrócił do Pragi.

LONDYN. Korespondent praski „Daily Telegraph" donosi z dobrze poinformowanego źródła, że Henlein zamierza bezwarunkowo domagać się absolutnej autonomii dla Niemców sudeckich oraz przyznanie dwóch lub trzech tek w gabinecie czechosłowackim.

Jeśliby rząd praski nie zgodził się na dopuszczenie narodowych socjalistów niemieckich do gabinetu, Henlein zamierza domagać się wzamian przyznania Niemcom sudeckim veta w kwestiach dotyczących ogólnej polityki państwa.

Spotkanie lorda Runcimana z Konradem Henleinem oceniane jest przez dzienniki wieczorne jako nowa faza w rokowaniach dookoła statutu narodowościowego.

Dzienniki zaznaczają przy tym, że dopiero obecnie rozpoczyna się właściwe zadanie lorda Runcimana jako pośrednika pomiędzy rządem czeskim a stronnictwem Niemców sudeckich.

Runciman winien obecnie nie ustawać w wysiłkach celem skłonienia obu stron do zawarcia kompromisu, który — zdaniem dzienników — powinien być możliwym.

Odmowne stanowisko Niemców sudeckich wobec projektów rządu praskiego nie jest przez dzienniki angielskie oceniane zbyt tragicznie, gdyż nie ma się tu do czynienia z zerwaniem rokowań.

PRAGA. Jak utrzymują w kołach politycznych, lord Runciman opracuje memoriał, który niebawem wręczy rządowi praskiemu i partii Niemców sudeckich. Memoriał ten zawierać ma propozycje rozwiązania zagadnienia narodowościowego.

Wczoraj wieczorem, lord Runciman po powrocie z zamku w Rothenhaus udał się do poselstwa brytyjskiego, gdzie spożył obiad.

W obiedzie tym wzięli udział wybitni przedstawiciele świata politycznego i dyplomatycznego. M. in. w obiedzie tym wzięli udział posłowie Polski, Włoch, Francji, Rumunii, Danii oraz niemiecki charge d'affaires.

PRAGA. Z kół zbliżonych do lorda Runcimana, korespondent PAT dowiaduje się, jakoby w czasie wczorajszego spotkania na zamku ks. Hohenlohe Henlein miał wręczyć lordowi Runcimanowi memoriał w sprawie zatargu między Niemcami sudeckimi a rządem praskim.

W memoriale tym Henlein miał podkreślić dobrą wolę SDP do pozytywnego rozwiązania sporu. SDP pragnie za wszelką cenę utrzymania pokoju. Winę za zaostrzenie sytuacji, grożące daleko idącymi konsekwencjami, ponosi całkowicie rząd praski.

Henlein zaznaczył dalej, że podstawą żądań SDP są postulaty, sformułowane przez niego w mowie karlsbadzkiej. Na tej platformie pragnie SDP prowadzić rokowania z rządem.

PRAGA. „Lidove Noviny" komentując ostatnie przemówienie posła niemiecko - sudeckiego Kundta na zebraniu komitetu politycznego Rady Ministrów i partii niemiecko - sudeckiej podkreślają, iż heinleinowcy odmawiają rokowań z komitetem, do którego wchodziliby posłowie, dążąc do wywalczenia sobie równorzędnego stanowiska z rządem czeskim.

„Lidove Noviny" wyrażają niezadowolenie ze stanowiska, zajętego przez partię niemiecko-sudecką, dowodząc, że henleinowcy stoją nieustępliwie na stanowisku spełnienia ich żądań, nadając im ostrą formę.

„Czeskie Slovo" pisze, że wystąpienie pos. Kundta było manewrem. Gra, którą rozpoczęła partia niemiecko - sudecka, jest wprawdzie efektowna, ale i niebezpieczna.

Nie będzie dewaluacji franka franc.

PARYŻ. Premier Daladier w deklaracji udzielonej prasie zdementował pogłoski o nowej dewaluacji franka oraz o zamiarach wprowadzenia we Francji kontroli dewiz i zapowiedział na przyszły tydzień dłuższe przemówienie w tej sprawie, które wygłosi przez radio.

Czang-Kai-Szek przyjął warunki

podyktowane przez ambasadora sowieckiego

TOKIO. Według doniesień z Hong - Kong wydaje się, iż zostało osiągnięte porozumienie między gen. Czang - Kai - Szekiem a ambasadorem sowieckim przy rządzie chińskim Orelskim co do obrony Hankou przez wojska chińskie.

Wobec nieuniknionego upadku Hankou dyplomata sowiecki oświadczył, iż według instrukcji swego rządu odbył rozmowy z Czan - Kai - Szekiem, w czasie których udało mu się przekonać tego ostatniego, by przeprowadził obronę rejonu Wuhan.

Oczywistym jest, że rząd moskiewski nie udzielił Orelskiemu tak daleko idących pełnomocnictw, by mógł on namawiać Czang Kai - Szeka do zrzeczenia się dyktatury lecz Kreml wywierał na sowieckiego dyplomatę nacisk, by utrzymywał jak najściślejszą łączność pomiędzy Moskwą a narodowym rządem chińskim w sprawach wojskowych i dyplomatycznych.

Bitwa powietrzna nad Moskwą

pokazem sprawności lotnictwa sowieckiego

MOSKWA. Dzień wczorajszy w stolicy sowieckiej stał pod znakiem zakrojonej na szeroką skalę propagandy lotnictwa sowieckiego.

W ramach zorganizowanych pokazów nad Moskwą, odbyła się „bitwa powietrzna" przy udziale 200 samolotów. Kulminacyjnym punktem tych pokazów był nalot kilku eskadr lotniczych na lotnisko moskiewskie w m. Tuszyno, który miał wykazać wartości bojowe samolotów sowieckich.

Wszystkie dzienniki sowieckie poświęcają dłuższe artykuły lotnictwu. „Prawda" podkreśla, że nad rozwojem lotnictwa sowieckiego czuwa sam Stalin.

Prasa moskiewska ogłasza oświadczenie jednego z wybitniejszych dowódców sowieckich sił lotniczych Czkałowa, który twierdzi, że „siły lotnicze Sowietów znajdują się w pełni sił bojowych i w każdej chwili gotowe są zniszczyć wrogów ZSRR na ich własnym terytorium."

W ten sposób, t.zw. dzień lotnictwa sowieckiego odbył się w atmosferze agresywności i pogróżek wobec państw niebolszewickich.

Kondolencje Warszawy

po zgonie ks. Andrzeja Hlinki

W związku ze śmiercią ks. Andrzeja Hlinki, Zarząd Miejski m.st. Warszawy wysłał na ręce prezydenta miasta Ruzomberku depeszę kondolencyjną następującej treści:

„Z powodu bolesnego dla Narodu Słowackiego zgonu Jego wielkiego wodza, nieodżałowanego ks. Andrzeja Hlinki, składam wraz z Zarządem Miejskim i ludnością Warszawy na ręce P. Prezydenta najserdeczniejsze wyrazy głębokiego współczucia. Ołpiński, wiceprezydent m. st. Warszawy".

Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego R.P. wysłał do redakcji „Slovaka" depeszę kondolencyjną następującej treści:

„Uczestnicząc w żałobie z powodu śmierci męża stanu i wielkiego wodza Narodu Słowackiego ks. Andrzeja Hlinki, — przesyłamy w imieniu Związku wyrazy głębokiego i szczerego współczucia".

Pos. Sidor następcą ks. Hlinki

na stanowisku prezesa Słow. Stron. Ludowego

BRATISŁAWA. Jak donosi dziennik „A-Zet" w słowackich kołach politycznych mówią o tym, jakoby wykonawcą ostatniej woli zmarłego ks. Hlinki i spadkobiercą jego testamentu politycznego miał być poseł Karol Sidor, którego ks. Hlinka wyznaczył na swego zastępcę na stanowisku prezesa Słowackiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelnym redaktorem „Slovaka", którą to funkcję spełniał dotychczas poseł Sidor, stałby się redaktor Mach. Wiadomości te nie zostały dotychczas potwierdzone.

Lotnicza inspekcja Mussoliniego

na ufortyfikowanej wyspie Pantelleria

RZYM. Premier Mussolini odwiedził wczoraj niespodziewanie wyspę Pantelleria, położoną pomiędzy Tunisem a Sycylią. Wyspa w ostatnim czasie została przez Włochy silnie ufortyfikowana.

Mussolini wystartował z Rzymu o świcie, pilotując samolot bombowy, lecąc nad Morzem Tyreńskim oraz zachodnim wybrzeżem Sycylii na wysokości 5.000 m.

Po dwugodzinnym locie, samolot premiera włoskiego wylądował na lotnisku na wyspie Pantelleria. Mussolini dokonał następnie lustracji nowoczesnych umocnień w bazie portowej wszędzie witany owacyjnie przez ludność i robotników.

Następnie premier Mussolini udał się pieszo do miasta Pantelleria, gdzie z balkonu urzędu gminnego wyraził ludności serdeczne podziękowanie za zgotowane mu przyjęcie, przyrzekając równocześnie niezwłoczne rozwiązanie wszystkich aktualnych problemów wyspy.

Okazuje się, że wyspy tej dotychczas nie odwiedził jeszcze żaden członek rządu włoskiego. Mussolini polecił następnie rozdzielić 10.000 lirów wśród ubogich rodzin oraz przyznał robotnikom wypłatę podwójną dniówki.

Drogę powrotną Mussolini przebył lecąc nad Morzem Tyreńskim na wysokości 4.000 m. W Rzymie samolot premiera wylądował w godzinach popołudniowych.

Zatarg o Czang — Ku — Feng

w rękach dyplomatów

MOSKWA. Oficjalnie donoszą, że wczoraj radca ambasady japońskiej w Moskwie, Niszi, zwrócił się do Komisariatu Spraw Zagranicznych z propozycją, by powierzyć dalsze rozpatrywanie ostatniego zatargu rosyjsko - japońskiego o wzgórze Czang - Ku - Feng dyplomatom obu krajów.

Rząd sowiecki tę propozycje prawdopodobnie przyjmie.

Ameryka obroni Kanadę

Doniosłe oświadczenie prez. Roosevelta

LONDYN. Wczorajsza prasa angielska podała deklarację prezydenta Roosevelta, złożoną w Kanadzie a stwierdzającą gotowość Stanów Zjednoczonych bronienia Kanady przeciwko agresji ze strony trzeciego państwa, — i zaopatruje tę deklarację sensacyjnymi nagłówkami.

Jak z ogólnego tonu prasy wynika, deklaracja prezydenta St. Zjedn. spotkała się w Anglii z przychylnym przyjęciem.

„New Chronide" podkreśla, że Kanada jest teraz podwójnie broniona, albowiem oprócz imperium brytyjskiego bronią ją również Stany Zjednoczone.

„Daily Express" stwierdza, że oświadczenie Roosevelta zasadniczo nie jest niczym nowym, albowiem stanowisko Ameryki Północnej określa już doktryna Monroe'go. Na ogół prasa angielska przywiązuje do podróży prezydenta Roosevelta duże znaczenie.



Do Berlina przybył gen. Vuillemin, szef sztabu generalnego francuskich wojsk lotniczych. Na zdjęciu — moment powitania francuskiego gościa na lotnisku w Staaken.

Sytuacja na frontach hiszpańskich

według komunikatu Barcelony

BARCELONA. Komunikat Ministerstwa obrony donosi, że z końcem dnia wczorajszego nieprzyjaciel zdołał obsadzić dwa wzgórza w pobliżu Rio Ca nalentes.

Na froncie Estramadury oddziały wojsk rządowych posunęły się naprzód pod Zarza Capilla i odparły silne ataki nieprzyjaciela, wspierane na tym odcinku przez lotnictwo.

Prem. Składkowski na inspekcji

w powiecie tureckim

W dniu 18 sierpnia b. r. prezes Rady Ministrów i minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski odbył inspekcję pow. tureckiego.

Po obejrzeniu nowopowstałego parku dziecięcego w Turku, p. premier zwiedził miejscową spółdzielnię włókienniczą „Tkacz", przekazując zł. 1.000 na fundusz obrotowy tej spółdzielni.

W gminie Goszczanów p. premier dokonał inspekcji urzędu gminnego, ofiarując zł. 1.000 na budowę domu ludowego i remizy strażackiej.

Poza tym p. premier obejrzał w tej gminie nowozałożoną bibliotekę wzorową dla miejscowej i okolicznej ludności. Na koszta rozbudowy tej biblioteki p. premier przekazał zł. 200.

Po stwierdzeniu dokonanych prac porządkowych i gospodarczych w gminie Goszczanów p. premier polecił przedstawić do odznaczenia krzyżem zasługi wójta gminy i 8 sołtysów.

Trzynaście osób poniosło śmierć

podczas katastrofy włoskiego wodnopłatowca

RZYM. Wodnopłatowiec cywilny, na pokładzie którego znajdował się prefekt m. Varese, uległ katastrofie w kilka chwil po starcie.. Wodnopłatowiec rozbił się na lądzie i spłonął doszczętnie.

Ogłoszono tu następujący komunikat o przebiegu katastrofy: O godz. 17 wodnopłatowiec „MC—94", należący do fabryki lotniczej Macchi w Varese, pilotowany przez pilota fabrycznego Jiuseppe Burei, mając na pokładzie prefekta Varese Mario Chiesa oraz jego rodzinę, rozbił się w kilka chwil po starcie.

Załoga i pasażerowie w liczbie 13 osób ponieśli śmierć. Do wódca eskadry lotniczej gen. Aldo Pellegrini oraz gen. Felice Porro wraz z dyrektorem fabryki Macchi udali się na miejsce wypadku celem przeprowadzenia śledztwa.

Po zbadaniu wypadku na miejscu, okazuje się, że katastrofa nastąpiła w pół godziny po starcie wodnopłatowca, który spadł i spłonął pod Mornago.

Na miejsce wypadku przybyła straż ogniowa, która, mimo wysiłków, nie zdołała uratować ani pasażerów, ani samolotu.

Surowe represje Anglików

wywołują u Arabów odruchy buntu

JEROZOLIMA. W potyczce, która się odbyła pod Acre, zginęło dwóch angielskich żołnierzy, zaś jeden oficer i 7 żołnierzy odniosło rany. Po stronie arabskiej miało zostać zabitych 37 ludzi. Dwóch Arabów Angli cy wzięli do niewoli.

Potyczka ta powstała z okazji ekspedycji karnej wysłanej do wsi Shaab, której mieszkańcy podejrzani byli o zastrzelenie oficera angielskiego.

W czasie tej ekspedycji Anglicy spalili kilka domów w tej wsi. Oburzeni surowymi represjami Anglików mieszkańcy wsi — jak donosi urzędowy komunikat angielski — uderzyli wspólnie z uzbrojonymi Arabami na oddział angielski.

W ekspedycji karnej brały udział również samoloty angielskie, którym przypisać należy naczne straty poniesione przez Arabów.

Hankou -- chiński Verdun

będzie bronione do upadłego

TOKIO. Z frontu na Jang-Tse donoszą, że otrzymano tam z pewnego źródła wiadomość, że dowódcy wojsk chińskich, wywierają silny nacisk na Czang - Kai - Szeka, by wyprowadził główne siły armii z rejonu Hankou do prowincji Hunan , a po tym stopniowo skoncentrował chińską armię w prowincjach Szeczwan i Guidżow.

Czang - Kai - Szek, który, jak wiadomo, oświadczył, że Hankou stanie się „chińskim Verdun", odmawia wycofania wojsk. Podobno sowieccy doradcy Czang - Kai - Szeka nalegają również na utrzymanie Hankou za wszelką cenę, wskazując na fatalne wrażenie, jakie upadek Hankou wywoła w całych Chinach i za granicą.

Połączone japońskie 4 kolumny, przeprowadziły na szeroką skalę zakrojoną operację przeciw partyzantom chińskim, którzy ostatnio pojawili się w wielkiej liczbie na północnym brzegu zatoki Handżow w rejonie Hajan.

Partyzanci stawiają silny opór; w jednej z walk oddział partyzantów ustąpił, gdy stracił przeszło 400 żołnierzy zabitych i przeszło 1 tysiąca rannych.

Stracono trzech szpiegów

BERLIN. W dniu wczorajszym stracono skazanych na karę śmierci przez sąd wojenny Rzeszy za zdradę kraju Karola Wieshoffa z Werne w Westfalii, Piotra Heinza z Zewen, (okręg trewirski) i Wilhelma Baruna z Bad Duerkheim (Palatynat).

Wszyscy trzej skazani zostali za utrzymanie w chęci zysku kontaktu z wywiadem obcego państwa.



Jedna z ostatnich fotografij ks. Andrzeja Hlinki. Ksiądz Hlinka przemawia na manifestacji słowackiej w Bratislawie w dniu 5 czerwca 1938 r. Na piersiach ma zawieszony ryngraf Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wielkie manewry niemieckie

wytrącają życie mieszkańców z równowagi

BERLIN. Korespondent P. A. T. dowiaduje się, że w związku z tegorocznymi manewrami odwołano wszystkie pociągi robotniczej organizacji „Kraft durch Freude", udające się do Nadrenii oraz południowych i południowo - wschodnich Niemiec.

W związku z powołaniem do szeregów rezerwistów zaszła konieczność zarekwirowania na kwatery manewrowe szeregu szkół. Dzieci szkolne będą przez okres manewrów zwolnione ze swych normalnych zajęć.

Na skutek powołania na ćwiczenia szeregu pracowników tramwajowych i autobusowych, odczuwa się obecnie brak tego rodzaju fachowych pracowników w większych miastach, co zmusiło odpowiednie przedsiębiorstwa i władze miejskie do zorganizowania kursów przeszkoleniowych dla kobiet niemieckich, mających uzupełnić luki. powstałe przez powołanie do szeregów mężczyzn.

Gangsterzy Nowego Jorku

współdziałali z partią demokratyczną

NOWY JORK. Przed tutejszym sądem rozpoczął się we środę sensacyjny proces, w którym jako oskarżyciel występuje stan Nowego Jorku, reprezentowany przez naczelnego prokuratora Dewey'a, a oskarżonym jest Jimmy Hines, jeden z najbardziej wpływowych przewódców potężnej jeszcze przed kilku laty organizacji partii demokratycznej „Tammany Hall".

Należy zaznaczyć, że naczelny prokurator Dewey jest kandydatem na stanowisko gubernatora stanu. Do procesu tego doszło po wieloletnich przygotowaniach prokuratora, który zebrał olbrzymi materiał dowodowy, wykazujący łączność Tamma ny Hall z bandami gangsterów.

Proces wzbudził niesłychane zainteresowanie, wypierając ze szpalt dzienników wszystkie inne, najbardziej sensacyjne wiadomości z poza Nowego Jorku.

Niemiecka potęga na morzu

w oświetleniu szefa marynarki wojennej

BERLIN. Wydawany przez naczelne dowództwo sił zbrojnych Rzeszy tygodnik „Wehrmacht" poświęca swój ostatni numer odbudowanej marynarce wojennej niemieckiej.

Numer ten, do którego artykuł wstępny napisał szef niemieckiej marynarki wojennej admirał Raeder, stara się przedstawić szerokim masom czytelników, interesujących się sprawami morskimi, proces odbudowy oraz stan obecny marynarki wojennej.

Ośrodkiem obecnej siły zbrojnej Rzeszy na morzu są — jak informuje „Wehrmacht" — dwa okręty liniowe po 26 tys. ton każdy („Gneisenau" i „Scharnhorst"). Poza tym zaś w budowie znajdują się dwa inne okręty po 35 tys. ton.

Na ukończeniu są również dwa lotniskowce po 19 tys. ton.

W r. 1942 spuszczone zostaną na wodę dwa ciężkie pancerniki „Bluecher" i „Admirał Hipper" i dwa lekkie po 10 tys. ton każdy. Trzy dalsze po 7 tys. ton są w projekcie.

W służbie znajduje się już 16 nowoczesnych torpedowców, 10 zaś jest na warsztacie, które opuszczą prawdopodobnie w r. b.

Odbudowana została również od podstaw flotylla łodzi podwodnych, których Rzesza posiada w służbie 37, a 31 znajduje się w budowie.

Małych torpedowców niemiecka marynarka wojenna ma 18.

„Wehrmacht" zwraca uwagę czytelnika niemieckiego na fakt, że siły zbrojne Rzeszy, dzięki temu, iż odbudowane zostały zupełnie od podstaw, stoją dziś na najwyższym poziomie technicznym.

Strajk okupacyjny w kopalni

został zakończony

W wyniku konferencji, jaka odbyła się wczoraj wieczorem między radą załogową kapalni „Walenty - Wawel" a dyrekcją kopalni doszło do przerwania strajku okupacyjnego i głodowego.

Późną nocą cała załoga opuściła okupowany teren kopalni udała się do domów. W sobotę ma nastąpić podjęcie normalnej pracy.

Rokowania w sprawie wysuniętych przez robotników postulatów toczyć się będą w międzyczasie dalej.

GIEŁDA

WALUTY

Dolar 5,28, Fr. franc. 14.46, Fr. szw. 121.30, Funt ang. 25.84, Gulden gd. 99.75, M. niem. srebrna 95.

DEWIZY

Belgia 89.50, Holandia 290.90, Londyn 25.93, N. Jork-kabel 5,37, Paryż 14.52, Praga 18.33, Sztokholm 133.75, Szwajcaria 121.80.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42.75, 3 pr. inwest. I em 83.25, serie 93.50, II em. 82.25, 4 pr. konsolid. 67.25, 4 i pół pr. poż. wewn 67.38, 4 i pół pr. LZZ 65.25, 5 pr. LZZ 1933 r. 73,50, 5 pr. LZ Łodzi 1933 r. 66.

AKCJE

B. Polski 125, Warsz. Węgiel 34, Lilpop 90, Modrzejów 16, Os rowiec 68.25, Rudzki 11.25, Starachowice, 42.50, Haberbusch 57.75, Żyrardów 61.50.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

SOBOTA 20. VIII 1938. R.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.15 Przerwa. 15.15 „O murzynku Sambo i 4-ch łakomych tygrysach" — obrazek dla dzieci młodszych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Tanecznym krokiem od Tokaju do Balatonu — audycja muzyczno słowna. 16.45 Groteskowe zabawy — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Nasz program. 18.10 Koncert solistów. 18.45 „Poronin w księdze ubogich Jana Kasprowicza" — kwadrans poetycki. 19.00 Ballady węgierskie. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Ludowa Kapela. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą: 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Flis" — opera w 1 akcie Stanisława. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 23.00 — 2305 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (M-kotów)

13.00 Marsze i tańce różnych kompozytorów. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół muzyczny. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogawędka gospodarska: „Ogórkowy sezon". 17.15 Muzyka węgierska (płyty). 18.15 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.35 — 23.00 Recital wiolonczelowy. 23.00 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

Tragiczny finał miłości

Zakochani uciekli do lasu — Pościg policji za „leśną parą" — Nożem zranił ukochaną — Strzały policji do uciekiniera — Wyzionął ducha w szpitalu — Raniona rzuca się do jeziora — Kim jest tajemniczy uwodziciel?

Miasteczko Ignalin znajduje się pod wrażeniem niezwyklej tragedii miłosnej.

Przed pewnym czasem do Ignalina przybył jakiś nieznajomy młodzieniec z Nowych Święcian i zapoznał się z Leokadią Kuksówną, znaną w okolicy z niezwykłej piękności dziewczyną.

Kuksówna zakochała się w nieznajomym i wskutek kategorycznego sprzeciwu ze strony rodziców, którzy żądali od niej zerwania znajomości, uciekła z ukochanym.

Zrozpaczeni rodzice zawiadomili o tym policję, która wszczęła dochodzenie i ustaliła, że kochankowie ukrywają się pobliskich lasach i prowadzą żywot „ludzi lasu", żywiąc się korzonkami i jagodami.

Policja przeszukała lasy i dopiero po upływie czterech dni natrafiła na ślad zbiegów.

Gdy uwodziciel ujrzał między drzewami policjantów postanowił wraz z ukochaną pozbawić się życia i zadał jej ranę nożem. Ponieważ w międzyczasie pościg zbliżył się, uwodziciel porzucił ranną na polanie leśnej, a sam rzucił się do ucieczki.

Policjanci widząc popełnioną zbrodnię, zaczęli ostrzeliwać zbiega i ciężko go zranili.

Tymczasem Kuksówna na widok policji resztkami sił dowlokła się do pobliskiego jeziora i skoczyła w toń. Desperacki ten krok zauważyli znajdujący się w pobliżu wieśniacy, którzy pośpieszyli jej z pomocą i wyłowili ją z jeziora.

Nieznajomego uwodziciela przewieziono do szpitala do Wilna, gdzie wyzionął ducha, nie odzyskawszy przytomności, a Kuksówna znajdująca się pod troskliwą opieką rodzicielską, wraca szybko do zdrowia.

Obecnie policja stara się ustalić kim był nieznajomy uwodziciel, ponieważ nawet Kuksówna nie znała jego nazwiska. Nazywała go Piotrem i wiedziała, że pochodzi z Nowych Święcian, gdzie posiada rodzinę.

Cudowne ocalenie pilota

Wypadł ze zdruzgotanego szybowca, nie ponosząc najmniejszego obrażenia

Z szybowiska Tęgobórz obok Nowego Sącza wystartował do przelotu na szybowcu „Komar" pilot Rafał Twardzik, odbywający kurs treningowy.

Korzystając z dobrych warunków atmosferycznych młody lotnik uzyskał w krótkim przeciągu czasu wysokość kilkuset metrów, po czym postanowił odbyć dłuższy przelot. W tym momencie okazało się, iż nadciąga silna burza, wobec czego Twardzik skierował się na czoło nadciągającej nawałnicy, aby wyzyskując idące przed nią prądy powietrzne wyjść jeszcze wyżej i dopiero po tym, mając zapas wysokości, skierować się przed siebie.

Skutki tego okazały się tragiczne. Niedoświadczony w frontowych przelotach pilot pozwolił niebacznie wciągnąć się nawałnicy w chmury, w których zazwyczaj panują wyjątkowo gwałtowne, krzyżujące się we wszystkich kierunkach prądy powietrzne, mogące zdruzgotać najmocniejszy aparat.

Piekielne uderzenie wichru urwało momentalnie skrzydło szybowca, w tym samym też momencie piorun uderzył w ster głębokości. Siła uderzenia huraganu była tak straszliwa, że pilot wyrwany został z kabiny wraz z pasami i wyrzucony na zewnątrz.

Była to jednakże pomyślna okoliczność. W razie pozostania w zdruzgotanej maszynie pilot może nie mógłby wskutek oszołomienia wyskoczyć i runąwszy wraz z szybowcem na ziemię, poniósłby niechybnie straszną śmierć pod jego szczątkami.

Znalazłszy się w powietrzu, Twardzik ostatnim wysiłkiem zerwał uchwyt spadochronu i wylądował szczęśliwie, nie odnosząc najmniejszych obrażeń. Został on tylko oszołomiony przez piorun, który trafił w aparat.

Zdruzgotany szybowiec opadł w niewielkiej odległości od miejsca wylądowania pilota i został doszczętnie strzaskany.

Szkielet na strychu

Makabryczne odkrycie mieszkańców

Na strychu jednego z domów w Strzelnie obok Poznania, znaleziono kości nieznanego mężczyzny, którego głowa odcięta od tułowia leżała obok. Podobno kościotrup ten poniewierał się na strychu już od kilku lat. Władze wszczęły dochodzenie w tej sprawie.

Właściciele domu twierdzą, jakoby kościotrup był własnością jakiegoś lekarza z Poznania.

Dwóch groźnych opryszków

zbiegło z celi więziennej

Z aresztu gminnego w Brzeźnicy pod Radomskiem zbiegło dwóch niebezpiecznych przestępców kryminalnych, ujętych ostatnio przez policję i osadzonych chwilowo w areszcie w Brzeźnicy, skąd mieli być przewiezieni do więzienia w Radomsku.

Zarządzony natychmiast pościg doprowadził do ujęcia jednego z więźniów, drugi natomiast, 28-letni Stefan Chlebicki, dotychczas ukrywa się.

Morderczyni własnej córki

odesłana na obserwację do Tworek

W czwartek na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazł się proces o potworne morderstwo dokonane w styczniu b. r. przez Marię Zajdlową na osobie jej córki, 12-letniej Zofii.

Zajdlowa próbowała początkowo symulować zaginięcie córki, składając w dniu 28 stycznia w III komisariacie P. P. zameldowanie o zniknięciu dziewczynki. W parę dni później Zajdlowa przedstawiła policji list anonimowy, którego autor donosił, że Zofia została zamordowana i groził, że podobny los czeka Zajdlową.

Wszczęte dochodzenia ustaliły, że Zajdlowa zamordowała córkę i zwłoki jej wrzuciła do dołu kloacznego. Zajdlowa jednak wbrew oczywistym dowodom przemawiającym przeciwko niej, do zbrodni się nie przyznała. Dopiero dzięki trickowi jednego z oficerów policji Zajdlowa sama się zdemaskowała.

Oświadczono Zajdlowej, że na szyi dziecka zostały odciśnięte paznokcie zbrodniarza i dzięki temu zostanie on rozpoznany. Zajdlowa wróciwszy do celi, natychmiast odgryzła sobie paznokcie. To ją ostatecznie zdemaskowało.

Sąd okręgowy w Łodzi skazał dzieciobójczynię na karę dożywotniego więzienia.

Na wstępie czwartkowej rozprawy apelacyjnej prokurator jak i obrońca oskarżonej wystąpili z wnioskiem o przekazanie jej na obserwację psychiatryczną.

Sąd przychylił się do wniosku, postanawiając skierować oskarżoną do zakładu psychiatrycznego w Grodzisku, bądź też do Tworek.

Z nożem na policjanta

rzuciła się krewka niewiasta

W mieszkaniu Ziętkowskich w Witkowie, pow. gnieźnieńskiego, przeprowadzał rewizję w poszukiwaniu skradzionego zboża posterunkowy Ciesiółka. Celem udaremnienia tej rewizji rzuciła się na poterunkowego z nożem w ręku Ziętkowska i ugodziła go w daszek od czapki.

Ostatecznie Ziętkowską zdołano obezwładnić i dokończyć rewizji, po czym Ziętkowskich aresztowano.

Straszna zemsta zakochanego fornala

Zamordował córkę dziedzica, bo nie chciała wyjść za niego za mąż

Niecodzienna, romantyczna tragedia wydarzyła się w majątku Wielkonice pod Skierniewicami, o czym donosiliśmy.

Właściciel posiadłości p. Józef Salken przed niedawnym czasem przyjął do pracy nowego fornala 37-letniego Adama Balcerzaka. Jak się szybko okazało, nadawał się on doskonale do wszelkiej roboty i dziedzic był z niego najzupełniej zadowolony.

W krótkim przeciągu czasu wyszło jednak na jaw, iż Balcerzak zapałał afektem do córki Salkena, 20-letniej Janiny. Wykorzystując każdą nadarzającą się okazję, fornal kręcił się w pobliżu dworu, aby choć przelotnie zobaczyć swą ukochaną.

Rzecz prosta, młoda panna nie brała z początku poważnie zalotów parobka i obracała wszystko w żart. Niestety, skończyło się to tragicznie.

Widząc, że Balcerzak prześladuje ją swą niedorzeczną miłością, panna opowiedziała wszystko ojcu, który wezwał do siebie fornala i zganiwszy go ostro zapowiedział, iż wyrzuci go z posady, jeżeli nie zaprzestanie zalotów do jego córki.

Balcerzak wyszedłszy z kancelarii dziedzica zaczął się odgrażać, na co nikt nie zwrócił uwagi.

Następnego dnia fornal spotkał na podwórzu młodą Salkenównę i oświadczył się jej. Oczywiście, panna odmówiła mu i zapowiedziała, żeby przestał jej się narzucać. Ta odmowa do reszty rozjątrzyła parobka, który poprzysiągł zemstę. Postanowienie to wprowadził w czyn.

Około północy wszystkich domowników, śpiących we dworze, zbudził ze snu huk trzech, następujących po sobie wystrzałów rewolwerowych. Dochodziły one z sypialni młodej Salkenówny. Bezpośrednio po strzałach dobiegł do uszu zbudzonych domowników przeraźliwy krzyk kobiecy.

Gdy ojciec i kilka jeszcze osób wbiegło do pokoju dziewczyny, ujrzano Balcerzaka, który wyskakiwał oknem. Rzucono się za nim, morderca jednak skrył się w zaroślach ogrodu i korzystając z ciemności nocnych, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Przybyły natychmiast na miejsce zbrodni lekarz, stwierdził śmierć Salkenówny. Jedna z kul rewolweru szaleńca ugodziła nieszczęsną dziewczynę w czoło, powodując momentalny zgon.

W trakcie przeprowadzonego przez policję dochodzenia, okazało się, iż Balcerzak skradł z szuflady biurka Salkena rewolwer, przy pomocy którego dokonał straszliwej zemsty.

Pościg za zbrodniarzem trwa.

Zbiórka na rzecz niewidomych

W dniach 20 i 21 sierpnia r. b. odbędzie się zbiórka publiczna na rzecz Zjednoczenia Pracowników Niewidomych w Warszawie, ul. Leszno Nr. 142.

Zbiórka ma na celu zasilenie funduszów na rozwój warsztatów pracy dla niewidomych, których praca daje nie tylko możność egzystencji ale i zapomnienie o swym kalectwie.

Nie wątpimy, że każdy obywatel nie ominie kwestarzy i swoją ofiarą przyczyni się do pomocy tym najnieszczęśliwszym współbraciom.

KUPON NA

BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Nagłe spotkanie Władki z mężem na ulicy — Szaleńczy pomysł zdemaskowania Ladreckiego — Tłuch, rozwścieczony, pędzi do Ladreckiego pod wskazanym mu przez Władkę adresem Heleny — I dowiaduje się, że Ladrecki jest w pokoju... Heleny, będącej tu z... dzieckiem...

Do obecnej chwili Władka tak manewrowała, by uniknąć wszelkiego spotkania z Gustawem, czyli t. zw. „Józefem Pawulskim".

Ale długo to przecież potrwać nie mogło. Raz można było powiedzieć, że ją głowa boli, więc nie zejdzie do sklepu, drugi raz jeszcze coś innego, ale nie na dłuższą metę.

Domyślała się, że uGstaw musiał ją jednak o coś podejrzewać. Mówiła sobie:

— Gdy tylko mnie zobaczy, z pewnością będzie mnie wypytywał. Cóż mu odpowiem?

Czuła się zgubiona, a ponieważ tonący brzytwy się chwyta, więc przychodziły jej do głowy myśli najbardziej szaleńcze.

Może w ogóle uciec stąd? Zniknąć zupełnie bez śladu?

Przez chwilę już była zdecydowana tak właśnie postąpić. Tak, tak, to będzie najlepsze. Zabierze swe manatki, te trochę biżuterii, które zdołała otrzymać od męża, stanowiących jednak poważną wartość i z tym wszystkim ucieknie. Może nawet za granicę...

Tak, ale dokąd?

Myślała właśnie o tym, udając się do domu, gdy nagle jakiś przechodzień podszedł do niej z tyłu, wziął pod rękę i zapytał:

— Dokąd to, Władeczko?

Był to po prostu... jej mąż.

Spojrzał na nią ze zdziwieniem i zapytał:

— Co się z tobą dzieje? Myślałem, że jesteś chora i leżysz w łóżku. I Józef teraz się zrobił nagle jakiś dziwny. Zachowuje się, jak wariat. Oszaleliście oboje, czy co? Mówże wreszcie, na Boga...

Tłuch mówił to z całą swoją zwykłą poczciwą niewinnością.

Prawdy całej, oczywiście, nawet nie podejrzewał...

Ale sam fakt, że się spostrzegł, iż coś się dzieje, wystarczająco przeraził Władkę.

Więc coraz bardziej tracąc głowę, powzięła błyskawicznie jak najbardziej dziwaczne postanowienie.

Dokąd mógł udać się Ladrecki po ich niedawnej rozmowie?

Nie trudno było się domyśleć.

Musiał iść do Heleny... Tam też z pewnością można go będzie wnet znaleźć.

Otóż z tego trzeba skorzystać. Przeciąć węzeł raptownie, stawiając Tłucha i Ladreckiego oko w oko.

W szaleńczym wirze myśli rozumowała:

— Jeżeli się spotkają, może to dać dwie możliwości. Albo jeden zabije drugiego, albo Tłuch będzie „bulił", a wtedy Ladrecki odda mu dziecko za grubszą gotówkę, po czym mając już pieniądze, z pewnością pośpieszy zniknąć z horyzontu, bo przecież chyba dobrze czuje, że mu się ziemia pali pod nogami.

Więc już nie wahała się dłużej.

W swej niemal obłędnej rozterce Władka, jak tyle innych jednostek zbrodniczych, drżących przed karą, była gotowa do popełnienia najgorszych głupstw...

Zatrzymała się więc, chwyciła się kurczowo ramienia męża i wybełkotała:

— Tak, tak, masz słuszność, Teosiu. Dzieją się rzeczy straszne... Otóż wyobraź sobie, że wreszcie odnalazłam kryjówkę nikczemnika, który nam skradł nasze dziecko. Mam adres, gdzie mieszka Ladrecki ze swoją kochanką. Tam właśnie jest nasza dziecinka.

To wystarczyło...

Tłuch był wielki raptus...

Na ogół dobry, poczciwy i spokojny, gdy jednak się rozzłościł, bywał straszny.

Gdy tylko dowiedział się, gdzie mieszka rzekomy porywacz rzekomego jego dziecka, rozwścieczył się okropnie. Oczy mu aż krwią nabiegły...

Klnąc okropnie, wołał:

— Teraz wszystko rozumiem. Teraz już pojmuję wasze grobowe miny. No, ale szybko położy się kres temu wszystkiemu. Jeżeli znajdę dzieciaka, Ladrecki odda mi, albo go zatłukę, jak psa. Zobaczysz, przekonasz się, jak mu kości będą gruchotały w moich uściskach, zgoła nie przyjacielskich. O, będzie się miał z pyszna ten wymoczek, twój kochanek!...

Wyrywając się Władce, zawołał taksówkę.

Nie wpuścił jednak do niej Władki, mówiąc:

— Nie, ty lepiej jedź do domu. Ja pojadę sam. Nie będziesz długo czekała. Lada chwila sprowadzę ci twoje dziecko, nasze dziecko...

I krzyknął kierowcy taksówki:

— Dam gruby napiwek, ale jazda pełnym gazem.

Władka była bliska omdlenia ze strachu...

Przede wszystkim wcale nie była pewna, czy Tłuch rzeczywiście zastanie Ladreckiego u Heleny...

A jeżeli zastanie, czy rzeczywiście rozegra się jakiś straszliwy dramat? A jeżeli wynikne, to z jakimi skutkami dla Władki?

Władka w tej chwili już była przerażona swoją odwagą.

Najgorsze właśnie tylko, że tam również przecież może być, a nawet na pewno będzie Helena...

I... teraz dopiero Władka to sobie przypomniała... przecież Tłuch kochał się w Helenie... Może nawet kochał ją do dziś jeszcze, skoro nie poczynił żadnych zmian w swoim dawnym testamencie?

Ale właśnie ogrom niebezpieczeństwa przywrócił Władce na chwilę jasność umysłu. Rozmyślała sobie:

— Nie mam co się wahać. Pójdę do domu, zabiorę klejnoty i będę na wszelki wypadek gotowa do ucieczki. Przede wszystkim muszę unikać Gustawa. Nie wiedziałabym, co mu powiedzieć. Jeżeli sprawy wezmą pomyślny obrót, zawsze jakoś znajdę jakiś wykręt, a jeżeli zły...

Tu już tylko machnęła ręką...

Pozostawałaby jej wtedy jeszcze tylko ucieczka. I to jedynie nieco ją uspakajało...

Ldarecki rzeczywiście udał się natychmiast po rozmowie z Władką do Heleny i był pełen uznania dla Władki, jak ją dobrze ulokowała. Mówił sobie:

— Doskonale. Świetnie. Bardzo tu miło, schludnie, przyzwoicie. Wywiera to wrażenie zupełnie przyzwoitego pensjonatu. Ciekaw jestem tylko, czy nie narwę się tu teraz na grubszy skandal. Co, u diabła, mogła Władka nagadać Helenie? I jak Helena mnie przyjmie? Co prawda, zawsze znajdę sposób, aby jakoś Helenę udobruchać. Z kobietami trzeba tylko bezczelnie i bujać je, ile wlezie...

Dowiedział się, w którym pokoju mieszka Helena i udał się w tym kierunku.

Ledwo poszedł na górę, gdy do tegoż pensjonatu wpadł nagle, jak bomba Tłuch i zawołał:

— Czy tu mieszka osobnik o nazwisku Ladrecki?

— Nie — odrzekła gospodyni — takiego „osobnika" u nas nie ma.

— Ależ podano mi jego adres dokładnie. Może pani sobie przypomni. Takie jakieś podejrzane indywiduum. Coś w rodzaju sutenera. Podobno mieszka tu ze swą kochanką i dzieckiem.

— Coraz mniej pana rozumiem — odrzekła gospodyni oschle — ale mogę pana zapewnić, że tego rodzaju typ tu nie mieszka. Jest pan w bardzo przyzwoitym, solidnym pensjonacie i...

— Ależ ja bynajmniej nie zamierzam ubliżać temu pensjonatowi — przerwał jej Tłuch — i nie ma pani powodu gniewać się na mnie. Ale proszę spojrzeć na tę oto fotografię. Czy taki pan mieszka u pani czy nie.

Fotografię tę dostał od Władki. Dała mu ją w swoim czasie, żeby mu niby ułatwić odnalezienie Ladreckiego i wydobyć od niego dzieciaka.

Gospodyni rzuciła okiem na fotografię, po czym zawołała:

— Och, rzeczywiście...

— Otóż, taki pan u nas nie mieszka, tylko...

— Tylko co? — wrzasnął Tłuch, wyskakując ze skóry z niecierpliwości.

— Tylko przed chwilą tu przyszedł. Zapytał czy tu nie mieszka przypadkiem panna Helena Gajdzianka, która rzeczywiście sprowadziła się do nas dziś z rana z dzieckiem. A może pan... z policji?..

Piorun nie ogłuszyłby Tłucha tak straszliwie jak ta wiadomość. Jakto? Helena Gajdzianka, śliczna, czarująca Helenka, którą tak uwielbiał, mieszka tu... z dzieckiem... i przyjmuje tu wizyty łotra Ladreckiego?

Ależ to świat się kończy!..

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

P. Brunet wylądowawszy za liniami nieprzyjacielskimi udał się do chaty Franciszka Vendehouta, który miał mu pomóc w zebraniu niezbędnych dla wywiadu informacji. I oświadczył mu, że jest francuskim oficerem.

28

Natychmiast drzwi prowadzące do chaty szeroko się otworzyły i wieśniak rzekł:

— Proszę wejść, będzie pan u nas mile widziany!

Wieśniak następnie odwrócił się w stronę kobiety i starca, którzy z widocznym zaniepokojeniem przyglądali się mnie i oświadczył:

— Nie bójcie się. Przychodzi „stamtąd".

A następnie dotknął zgrubiałymi od ciężkiej pracy palcami szalika, który był znakiem przymierza. W tej chwili zauważyłem, że posługuje się on lewą ręką, a że prawy rękaw jest pusty.

Wieśniak spostrzegł moje spojrzenie spoczywające na jego pustym rękawie i oświadczył:

— Miałem wypadek. Ręka dostała się w młockarnię. Z tego właśnie względu nie zostałem przyjęty do wojska.

— Nie powinien pan tutaj zostać, panie oficerze — wtrącił się do rozmowy starzec. — Każdej chwili może zjawić się tutaj patrol, którego może zwabić światło.

— Ojciec ma rację. Proszę, niech pan uda się za mną do kryjówki.

— Przyniosę tam panu gorący bulion i piwo — dodała kobieta.

Nie miałem nic przeciwko temu i zeszedłem za wieśniakiem po małych i trzeszczących schodach do piwnicy. Jak tylko znaleźliśmy się na dole, zamknęły się za nami drzwi i otoczyły nas gęste ciemności.

Wieśniak zapalił świecę i rzekł:

— W piwnicy nie ma okienka, nie powinien pan się więc niczego obawiać. Musi pan tylko zachowywać się możliwie najciszej. Zresztą pozostanie pan tylko do świtu. Do tego czasu ułożę sobie plan działania. Do świtu będzie pan mógł tu wypocząć. Żona zaraz przyniesie pościel i położy się pan na tej szerokiej ławce...

Rzekłszy to, wieśniak oddalił się. Po kilku chwilach zjawiła się jego żona z bulionem i piwem.

Byłem głodny i zziębnięty. Z wilczym więc apetytem rzuciłem się na strawę i zjadłem wszystko, co mi przyniosła kobieta. Chłopka zabrała naczynia i życząc mi dobrej nocy, opuściła piwnicę.

Zaraz po tym zamknęły się za nią drzwi i zostałem sam otulony gęstymi ciemnościami. Wiedząc, że czeka mnie jutro ciężki dzień, położyłem się, starając się zasnąć. Sen jednak nie przychodził. Zbyt wiele myśli przebiegało mi przez umysł, a przed zamkniętymi oczyma przesuwały się jak na taśmie filmowej przeżycia tej nocy. W końcu zmęczenie wzięło górę i zapadłem w ciężki sen.

Nie wiem jak długo spałem. Ze snu wyrwał mnie dopiero hałas d‿hodzący z izby. Głośne śmiechy napełniały chatę i do uszu moich dobiegł chór głosów, ludzi, jak mi się zdawało po niemiecku.

Szybko zerwałem się z ławki, w błyskawicznym tempie naciągnąłem ubranie i przyskoczywszy do drzwi przyłożyłem do nich ucho. Lecz ani jeden schodek nie skrzypnął, nikt więc nie schodził do piwnicy.

Po pewnym czasie na górze hałas ucichł, a zaraz po tym usłyszałem, jak ktoś schodzi do piwnicy.

— Niech pan się nie boi — szepnął ktoś — To ja, Franciszek.

Po chwili drzwi otworzyły się i do piwnicy wszedł wieśniak z dużą filiżanką kawy i pajdą czarnego chleba.

— Pan na pewno chce wiedzieć, co to był za hałas? Z powodu wielkiej ilości wojska na gromad‿nego w okolicach miasteczka, otrzymałem pozwolenie sprzedawania drobnych przedmiotów przechodzącym tędy żołnierzom. Ludzie, których głosy pan na pewno słyszał, to byli klienci. Należy z czegoś żyć, nieprawda? Zresztą, dzięki tym interesom mogę zdobyć ciekawe wiadomości.

— W jaki sposób?

— Niedawno przybyły tutaj nowe oddziały wojska. Nie mogąc sobie dać rady z nawałem pracy, zwróciłem się do władz z prośbą, aby pozwolono tutaj przybyć memu szwagrowi, który by mi pomagał. Jestem ułomny, muszę jednak z towarem objeżdżać obozy i pchanie wózka sprawia mi wiele trudności. Z tego względu władze niemieckie wydały pozwolenie dla mego szwagra.

Dam znać szwagrowi przez jakiegoś zaufanego człowieka, że nie powinien tutaj przyjeżdżać. Pan go zastąpi przez kilka dni. Praca ta pozwoli panu iść gdzie się panu będzie podobało, a co najważniejsze, nie padnie przy tym na pana żadne podejrzenie.

— A jak będę się nazywał?

— Henryk Primet. Jest pan Vallonem. Urodził się pan na przedmieściu Brukseli. Czy potrafi pan mówić akcentem belgijskim?

— Trochę.

— A więc dobrze. Zresztą, nie radzę panu zbyt dużo mówić. Żandarmi niemieccy są bowiem bardzo podejrzliwi i nieufni.

Około godziny siódmej ruszyliśmy w drogę. Zaprzężony do dyszla małego wózka ręczne go ciągnąłem go naprzód z całych sił. Było to niezbyt przyjemne zajęcie i do tego dość ciękie. Mimo to nie spuszczałem oka z tego, co mnie otaczało. Franciszek, idący za wózkiem, również uważnie nadstawiał ucha.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

20 SIERPNIA

SOBOTA

Bernarda op. i Samuela.
Słowiański: Sobiesława.
Słońca wsch. 4.25, zach. 18.52.
Księżyca wsch. — 23.23, zach. 14.52

KRONIKA HISTORYCZNA:

1083. Zmarł św. Stefan, król i założyciel Węgier.
1086. Urodził się Bolesław Krzywousty.
1651. Śmierć Jeremiego Wiśniowieckiego.
1672. Zdobycie Kamieńca P. przez Turków.
1849. Odezwa gen. J. Wysockiego do Węgrów.
1914. Zmarł papież Pius X. Prusacy zajmują stolicę Belgii, Brukselę.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Gdy na Bernarda ziemia twarda— Zima będzie bardzo harda.

RADY PRAKTYCZNE:

Orzechy włoskie będą świeże przez całą zimę, zakopane w piasku i pod lewane wodą.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Genowefa Z. Zbadałem pismo gospodyni Pani i wiem, że jest to osoba z gruntu fałszywa. Udaje tylko wierną w nadziei, że zapisze jej Pani cęść Swego majątku. Wynosi z domu co tylko może. Najlepiej uczyniłaby Pani zapisując Swój majątek biednym dzieciom. Uszczęśliwiłaby nie jedno chore dziecko. Siostrzeniec Pani i tak do roku wyda wszystko i Pani tak ciężko uciułany kapitalik, praca tylu lat pójdzie na marne. Powinna się Pani leczyć nie żałować Sobie niczego.

Zamożny kupiec. Żona zdradza Pana. Częściowo ponosi Pan sam winę. Trudno żądać od młodej przystojnej kobiety, by siedziała wiecznie w domu. Na wielokrotne prośby by jej Pan towarzyszył, odpowiadał Pan stale — nie mam czasu. Zaczęła więc sama wychodzić. Przyciągała młodych ludzi swoją urodą. Miłe słowa zrobiły swoje. A pan spędzał wieczory na kartach i pijatyce. Przede wszyskiem musi Pan zacząć inaczej żyć, przebaczyć żonie, która nie jest złą kobietą. Jeśli Pan inaczej się do niej ustosunkuje będzie idealną towarzyszką. Na loterii radzę grać.

Szlachcianka. Dlaczego unika Pani p L. kochając i marząc o nim, nie może mu Pani przebaczyć tak drobnej rzeczy. On tęskni, cierpi. Źle wygląda i martwi się, że Pani już o nim zapomniała. Pocóż najpiękniejszy okres Waszej miłości zatruwać. Radzę Pani podać rękę do zgody, szczególniej, że jest to młodzieniec o niezwykłych zaletach. Wyczuwam, że uzupełniacie się wzajemnie i będziecie szczęśliwi. Pan L. zaniedbał się przez Panią w pracy, tak że przełożeni zaczynają krzywym okiem patrzeć na niego. Od Pani zależy jego dalszy rozwój. Na list koleżanki odpowiem po nadesłaniu 3.50 w znaczkach pocztowych na mój adres: Warszawa, Zielna 4/6.

Zaczarowana kraina topieli

odsłania swe dziwy na Jarmarku Poleskim

Symbolicznym przecięciem wstęgi dokonał w ubiegły poniedziałek p. woj. Kostek-Biernacki otwarcia 3-go Jarmarku Poleskiego, będącego istotnie świetnie zdanym egzaminem tamtejszego społeczeństwa z jego pracy dla kraju.

Na tę podniosłą uroczystość przybyli licznie do Pińska sto licy malowniczego, pełnego wspaniałego egzotyzmu Polesia — dygnitarze państwowi, samorządowi oraz przedstawiciele stołecznej prasy.

NARODZINY JARMARKU POLESKIEGO

W tym miejscu warto wspomnieć, że zaczątkiem Jarmarku Poleskiego była skromna wystawa regionalna, zorganizowana w roku 1935, a odbywająca się wówczas w ramach imprezy turystycznej pod nazwą „Dni Polesia".

W roku następnym — 1936 — wystawa ta została znacznie szerzej potraktowana i przemianowana na I-szy Jarmark Poleski, który z punktu wykazał nie zwykłą żywotność.

Napływ zgłoszeń wystawców stoisk przeszedł wszelkie oczekiwania organizatorów i postawił ich wobec konieczności znacznego powiększenia terenu użytkowego Jarmarku, jak również wzniesienia nowych, licznych pawilonów. Z przyczyn technicznych dokonać tego wszakże było można dopiero w roku następnym.

2-gi Jarmark Poleski potwierdził całkowicie celowość tej imprezy i spełnił w znacznym stopniu pokładane w nim nadzieje, przyczyniając się wspaniale do propagandy Polesia.

Liczba wystawców stoisk wzrosła z 104 do 173. Wzniesiono dwa nowe pawilony: rolniczy i rzemiosła, kosztem kilkudziesięciu tysięcy złotych, asygnowanych częściowo przez odpowiednie izby, częściowo zaś przez miasto.

Jeśli w pierwszych latach Jarmark nie przyniósł gospodarce miejskiej dochodu w postaci efektywnej gotówki, lecz przeciwnie — deficyt (w 1936 r. — 47 tys. zł. i w 1937 r. — 15 tys. zł.), to w każdym razie przez do konane inwestycje w znacznym stopniu powiększył się majątek miasta i zapewnił rentowność imprezy na przyszłość.

W roku 1936 zwiedziło Jarmark 7 tys. osób, w roku zaś na stępnym - 1937 — aż 40 tys. osób.

W roku bieżącym dokonano dalszego rozszerzenia powierzchni użytkowej Jarmarku.

Sądząc z ilości osób, jakie zwiedziły 3-ci Jarmark Poleski w dniu jego otwarcia, frekwencja publiczności wzrośnie i tym razem w stopniu nie mniej imponującym, co już przyniesie miastu wcale pokaźne dochody.

Jarmark Poleski będzie otwarty do 4 września r. b.

WSPANIAŁE OKAZY PAWILONU MYŚLIWSKIEGO

Na czoło imprez tegorocznego Jarmarku w Pińsku wybija się bez wątpienia pawilon myśliwski ze swymi licznymi, a wspaniałymi okazami fauny poleskiej.

Pawilon ten wzniesiony został dopiero w roku bieżącym, kosztem ponad 14 tys. zł. Wystawiono w nim moc przepięknych okazów rzadkiej i nigdzie więcej nie spotykanej, miejscowej fauny, że wymienimy chociażby tylko 22 „bataliony" — ptaki poleskie odznaczające się tą rzadką cechą, że prawie nie ma wśród tego gatunku dwóch egzemplarzy o jednakowym upierzeniu.

Wystawiono również wiele okazów ptactwa błotnego: perkozy, nurki, bardzo oryginalne bąki z wiecznie wzniesionymi do góry dziobami, rzucające się do oczu swych ofiar. Dalej rysie, wilki, głuszce, puchacze, orły, kanie, czekoty (mieszańce cietrzewi z głuszcami)) i wreszcie pięknego, dzikiego łabędzia, większego co najmniej dwa razy od dobrze nam znanych łabędzi parkowych.

Ściany pawilonu łowieckiego ozdabiają wspaniałe skóry rysi, wilków, piękne okazy rogów jeleních i t. p.

Dalej jeszcze uwagę zwiedzających ściąga na siebie przedpotopowy jeleń, wykopany w Lubieszowie.

RZEMIOSŁO GRANICZY Z ARTYZMEM

Drugą z kolei, niemniej wspaniale prezentującą się imprezą Jarmarku jest pawilon rzemiosła, którego liczne stoiska są wymownym dowodem wielkiego uzdolnienia rzemieślniczego mieszkańców Polesia, uzdolnienia, graniczącego częstokroć z talentem artysty.

Zwłaszcza wyroby stolarskie począwszy od zwykłego taboreta, a kończąc na pięknych kompletach gabinetowych, sypialnych, stołowych czy bawialnych, świadczą o wielkim smaku i wyrobieniu estetycznym polskiego rzemieślnika z kresów.

Poza tym pawilon rzemiosła posiada pięknie urządzone stoiska: obuwia i ubrań wojskowych i cywilnych, kożusznicze, instrumentów, introligatorskie, koszykarskie, garncarskie, sukna, tkanin lnianych i wiele, wiele innych — a wszystkie one bez wyjątku świadczą o tym, że Polska ma równie dobrych i starannych rzemieślników, jak i inne dzielnice Polski.

W innym pawilonie ustawiono dość ciekawe stoisko łąkarstwa, na które składa się długi szereg gablotek z trawami i kloszów z nasionami. Dalej stoiska rybackie, z których na czoło wybija sie chata rybacka w kształcie stożka, zwana „kureniem".

PIŃSKIE — ZOO...

Na osobne i szersze omówienie zasługuje również jedna z najciekawszych i najmniej spodziewanych chyba atrakcyj Jarmarku — miejscowy ogród zoologiczny, stanowiący prywatną własność obywatela Pińska, p. Zygmunta Walickiego, szofera Banku Rolnego.

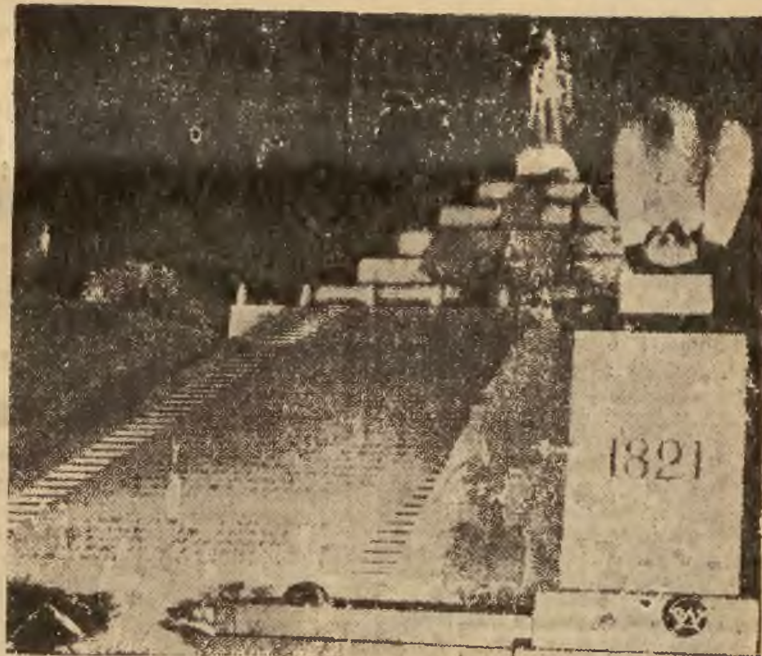
To miniaturowe zoo posiada dużo naprawdę rzadkich okazów zwierząt i imponuje starannością i wytrwałością, z jaką zostały one zgromadzone, oraz świadczy o fantastycznym po prostu zamiłowaniu skromnego szofera do hodowli zwierząt.

Nawiasem mówiąc, doradziliśmy p. Walickiemu, by nawiązał kontakt z dyrektorem warszawskiego zoo, dr. Żabińskim. Porozumienie takie bowiem może przynieść poważne korzyści zarówno stołecznemu, jak i pińskiemu ogrodowi zoologicznemu.

O LEPSZE JUTRO...

Na koniec wreszcie należy podkreślić, że Jarmark Poleski nie jest, jak tego chcą niektórzy wyrazem snobizmu sfer kierowniczych miasta lub regionu, nie jest również wynikiem wybujałego „patriotyzmu regionalnego", lecz jest koroną pokojowej walki o dobrobyt, o lepsze jutro, o zespolenie Polesia i Pińszczyzny z innymi dzielnicami kraju w twórczym wyścigu do wspólnego wielkiego celu — Potęgi Polski!

Z. Lada.



W miejscu urodzenia wielkiego cesarza Francji Napoleona w Ajaccio, odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika, wzniesionego ku czci Napoleona.

W krzaczkach

czyli: „Miłość i jej skutki"

(A. E.) — Jak się masz Felka? Coś taka kontenta? — spytał pan Włodzimierz Kapelan, spotkawszy swą dawną koleżankę.

— Ponieważ że pensję odebrałam — odparła panienka, potrząsając torebką. — A po drugie, że słońce świeci!

Istotnie pogoda była piękna, wobec czego młoda para ruszyła za miasto, do lasu.

Panna Felicja podśpiewywała, przyciskając do boku swą forsiastą torebkę, pan Włodzimierz pogwizdywał, a gdy usiedli między krzakami na stercie zwiędłych liści, poczuli, że życie jest piękne.

I nic dziwnego, że w pewnym momencie pan Włodzimierz wycisnął na ustach swej kompanki namiętny pocałunek.

Nikt nie był świadkiem dalszego ciągu, prócz drzew stuletnich. Las podmiejski zazdrośnie strzeże swych tajemnic. Gęste krzaki dyskretnie osłoniły młodą parę, i tylko okrzyki „och" i „ach" świadczyły, że pan Włodzimierz nie poprzestał na jednym pocałunku.

— Włodku... — wzdychała panienka. — Przestań kochany, niewinna jestem.

— A, jeśli tak, to całkiem inna para štybletów.

Powiedziawszy to, szlachetny pan Włodzimierz wyciągnął się wśród liści i począł drzemać. Ale panna Felicja nie była zadowolona z tego obrotu rzeczy i pociągnęła go za łokieć.

— Włodku...

— Co?

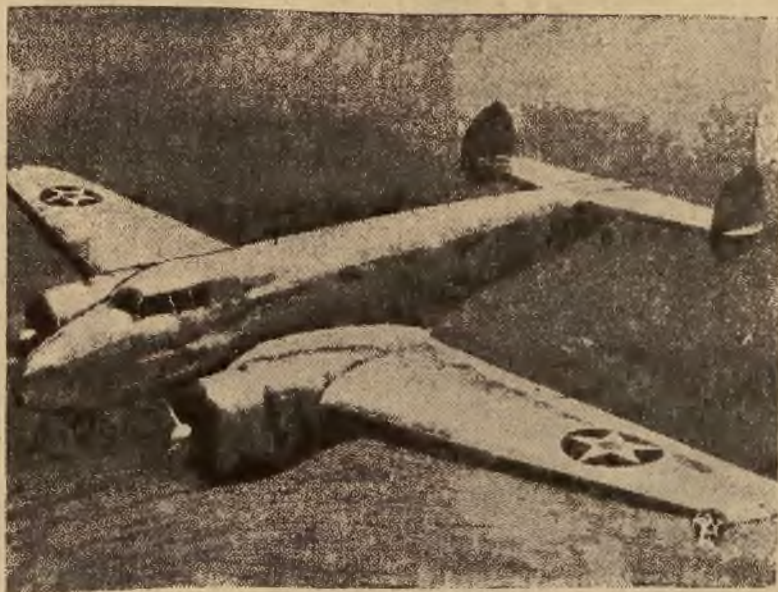
— Ja cię kocham.

— No i co z tego?

— No to namyśliłam się. Bierz co chcesz! Niczego ci nie odmówię!..

Pan Włodzimierz wahał się przez chwilę. Po czym, korzystając z pozwolenia, wziął torebkę swej bogdanki i znikł, jak kamfora.

Bezskutecznie bronił się pan Włodzimierz na rozprawie, że działał za zgodą panny Felicji. Sąd uznał winę jego za udowodnioną i skazał go na miesiąc aresztu.



Na zdjęciu — nowy amerykański samolot stratosferyczny, zbudowany przez fabryki przemysłu lotniczego w Stanach Zjednoczonych. Samolot ten jest specjalnie przystosowany do wysokich lotów i może z łatwością uzyskać wysokość 7,5 tysiąca metrów.

Belgia skasuje prohibicję

aby ożywić ruch turystyczny

BRUKSELA. Rząd belgijski opracowuje projekt ustawy, która położy kres istniejącej w Belgii prohibicji.

W chwili obecnej wyszynk alkoholu wysokoprocentowego w lokalach publicznych jest zabroniony. Dopuszczone są jedynie do konsumcji piwo i lekkie wina.

Ustawa ta, istniejąca od wojny, zwalczana była przez hotelarstwo belgijskie. W roku bieżącym brak turystów zagranicznych przypisywany jest częściowo istnieniu tej prohibicji.

W rezultacie rząd belgijski postanowił ją zreformować i prawdopodobnie już w najbliższym czasie Belgia przestanie być „sucha".

Trocki ma być zamordowany

MEXICO CITY. Dziennik „Universal Grafico" donosi, że przybył tu niejaki Georges Mink, który otrzymał polecenie od moskiewskiej G. P. U. zamordowania Trockiego.

Wzwiązku z tą wiadomością dom, w którym mieszka Trocki, otrzymał wzmocnioną ochronę.

Urzędnik angielski aresztowany
przez Gestapo na granicy

LONDYN. Reuter donosi, że podczas podróży do Anglii podczas przekroczenia dawnej granicy austriacko-niemieckiej został aresztowany urzędnik angielskiego biura paszportowego w Wiedniu kpt. Thomas Kendrick.

Jest on obywatelem brytyjskim i pracował w Wiedniu 18 lat. Kpt. Kendrick został przewieziony do Wiednia i przebywa obecnie w siedzibie „Gestapo" w gmachu hotelu „Metropole".

Przyczyny aresztowania są nieznane.

Samolot sowiecki nad Litwą
Alarmujące doniesienia prasy kowieńskiej

KOWNO. Cała prasa litewska zamieszcza alarmujące wiadomości o kilkakrotnym przekroczeniu granicy litewskiej przez niemiecki samolot wojskowy, który leciał na znacznej wysokości.

Wnioskując z potężnego huku motoru, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że był to wielki samolot kilkumotorowy.

Po raz pierwszy samolot niemiecki przekroczył granicę we wtorek bież. tygodnia, lecąc w kierunku Kibart — Wyłkowyszek, zaś we czwartek powtórnie w rejonie Pojezior, udając się również w stronę Wyłkowyszek.

Prasa litewska zaznacza, że przekroczenia granicy litewskiej przez samoloty armii niemieckiej są w ostatnim czasie częstym zjawiskiem.

Student żydowski ukamienowany
Nowe zamachy terrorystów w Palestynie

JEROZOLIMA. Ustawiczne starcia, które wydarzyły się ostatnio pomiędzy Arabami a Żydami, osiągnęły swój punkt kulminacyjny w czwartek w ukamienowaniu 19-letniego studenta żydowskiego.

Incydent, który w Jerozolimie wywołał wielkie wrażenie, wydarzył się w dzielnicy Sanhedryt. Student zmarł przed nadejściem posiłków policyjnych.

Na ulicy Nazareńskiej rzucono bombę przed samochód elektrowni. Trzech Żydów zostało przy tym ciężko, trzech innych lekko rannych.

Pancernik brytyjski „Repulse" odpłynął po dwudniowym pobycie w Jaffie do Haify, gdzie pozostanie aż do odwołania.

Pułk. Lindbergh w Moskwie

MOSKWA. Na lotnisku moskiewskim na Lindbergha i jego żonę oczekiwali przedstawiciele władz miejscowych, którzy odprowadzili ich do gmachu ambasady amerykańskiej.

Aczkolwiek wiadomo jest, iż Lindbergh przybył w związku z sowieckim świętem lotnictwa, zarówno władze sowieckie, jak i amerykańska ambasada odmawiają wszelkich szczegółów.

Generał francuski u Hitlera

BERLIN. Wczoraj pomiędzy godz. 13 a 14-tą kanclerz Hitler przyjął gen. Veuillemin oraz towarzyszących mu oficerów.

Przed południem oficerowie francuscy zwiedzili szkołę lotniczą oraz zakłady Junkersa w Magdeburgu. Po południu gen. Veuillemin z otoczeniem został zaproszony do rezydencji feldmarszałka Goeringa, Carinhall.

Corrigan aktorem filmowym

NOWY JORK. Znany lotnik Corrigan, który niedawno przeleciał na samolocie starego typu Ocean Atlantycki, podpisał kontrakt z jedną z firm kinematograficznych. Odegra on w filmie lotniczym rolę główną. Honorarium Corrigana wyniesie 75.000 dolarów.

Zbrodniczy zamach w Szanghaju
Od kul zginął wybitny urzędnik policyjny

SZANGHAJ. Wczoraj po południu dokonano zamachu rewolwerowego na Lo-Liang-Kwei, piastującego wybitne stanowisko w miejskiej policji w Szanghaju.

Nieznani sprawcy w liczbie trzech strzelili do Lo-Liang-Kwei w chwili, gdy zatrzymał się swym samochodem przed hotelem centralnym. Zginął on na miejscu, a szofer został ciężko ranny.

Speców amerykańskich
zaangażują władze sowieckie

MOSKWA. Po szeregu obrad Sownarkom postanowił ostatnio wysiedlić z granic Związku Radzieckiego wszystkich obcokrajowców speców, zastępując ich wyłącznie specjalistami pochodzenia amerykańskiego.

Ostatnio mówi się w Moskwie o zawarciu ze Stanami Zjednoczonymi szeregu dodatkowych umów oraz zaangażowaniu w Ameryce speców lotniczych.

Równocześnie, wedle krążących pogłosek, Kamisariat Wojny w bieżącym miesiącu ma zakończyć wielką transakcję z amerykańskimi zakładami produkcji samolotów „Douglas". — Transakcja ta opiewać będzie a 26 milionów rubli w złocie.

Strajk w porcie marsylskim
doprowadza do ruiny rolników Algieru

PARYŻ. Przedłużający się strajk robotników portowych w Marsylii spowodował znaczne straty dla rolników w Algerii, którzy dostarczają jarzyny do Francji. Straty te obliczone są na blisko 50 milionów franków.

W zeszłym tygodniu transport 150 tysięcy przesyłek uległ dwudniowemu opóźnieniu, w tym tygodniu transport towarów opóźniony jest o trzy dni, wskutek czego lwia część towarów uległa zepsuciu.

Rozgoryczenie ludności Algieru, która narażona jest na dotkliwe straty, a często i ruinę, jest bardzo wielkie, przy czym wyrażane jest niezadowolenie z opieszałości, z jaką francuskie czynniki miarodajne przystępują do likwidacji zatargu.

Nową ofensywę na Hankau
podjęli wczoraj Japończycy

SZANGHAJ. Przewidywana już od kilku dni przez dowództwo chińskie nowa ofensywa japońska na Hankau rozpoczęła się wczoraj natarciem większego oddziału Japończyków z prowincji południowej Szansi w kierunku Jangtse.

Nowa taktyka japońska zmusza Chińczyków do rozszerzenia linii obronnych dokoła Hankau.

Na południe od Kiukiang rozpoczęły się ożywione walki. Japończycy nacierają w tym rejonie na znaną miejscowość kuracyjną Kuling.

Wiadomości sportowe

Pływacy węgierscy przegrywają w Katowicach
Heidrich i Banaszewska ustalają nowe rekordy Polski

Międzynarodowe zawody pływackie urządzone w Katowicach przez ks. Pogon nie wzbudziły większego zainteresowania. Goście węgierscy zresztą nie wykazali swojej wielkiej klasy i dali się zdystansować zawodnikom polskim. Pojedynki były bardzo interesujące i przyczyniły się do ustalenia nowych rekordów Polski.

Wyniki techniczne zawodów są następujące:

400 mtr. stylem dowolnym panów: 1) Jędrysek (Giszowiec) 5.21, 2) Weggazy (Budapeszt) 5.21, 3) Zubowicz (Legia Warszawa) 5.49. Jędrysek zwyciężył Węgra na ostatnich metrach.

100 mtr. na wznak pań: 1) Fonfarówna (Eks Katowice) 1.31, 2) Banaszewska (AZS Warszawa) 1.32,4, 3) Kratochwilówna (AZS Warszawa) 1:43,6. Młoda zawodniczka katowickiego EKS. zwyciężyła po raz drugi nie pokonaną od 6-ciu lat rekordzistkę polski Banaszewską.

100 mtr. stylem klasycznym panów: 1) Heidrich (Dąb Katowice) 1.17,5. (nowy rekord Polski), 2) Doszpoli (Budapeszt) 1:17,6 3) Krotochwil (Siemianowice) 1,29 Heidrich zrewanżował się za minimalną zresztą porażkę bielską i ustalił nowy rekord.

100 mtr. stylem dowolnym pań: 1) Kratochwilówna (AZS Warszawa) 1:16,8 2) Hallerówna (EKS Katowice) 1:20,2 3) Matterówna (Dąb Katowice) 1:23,8, 4) Fonfarówna (EKS Katowice) 1:23,8.

100 mtr. na wznak panów: 1) Kowalski (Cracovia) 1.20, 2) Kumant (P. Z. L. Warszawa) 1:20,6, 3) Priebe (Dąb Katowice) 1:21,6, 4) Wegehese (MTK Budapeszt) 1.27. Pojedynek polskich asów zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Kowalskiego nad mistrzem Polski Kumantem. Sensacją jest zajęcie trzeciego miejsca przez Priebego przed Węgrem Wegehesem.

100 mtr. na wznak pań: 1) Banaszewska (AZS Warszawa) czas 6.57, co jest nowym rekordem Polski, lepszym o 12 sek. od dotychczasowych.

Sztafeta 6 x 50 mtr. st. dow. panów: 1) Śląsk 3:02 przed Budapesztem 3:04. Zaznaczyć należy, że budapesztańska sztafeta prowadziła aż do czwartej zmiany, przy czym zwycięstwo naszej sztafecie zapewnił doskonale płynący Priebe.

Na zakończenie zawodów odbył się mecz waterpolowy pomiędzy reprezentacją Śląska wzmocnioną Zubowiczem z Legii Warszawskiej i M. T. K. Budapeszt. Mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem gości w stosunku 8:2 (5:2).

BOLARZ POLSKI WYGRAŁ WYŚCIG KOLARSKI PARYŻ — RUGLES.

Wyścig kolarski Paryż — Rugles na dystansie 135 klm. zakończył się dużym sukcesem polskiego emigracyjnego kolarza Jana Szuleckiego, który zajął pierwsze miejsce w czasie 3:58:30 drugim był Francuz Culivier w czasie 3:59:45. Należy zaznaczyć, że w wyścigu startowali również kolarze belgijscy

Z różnych dziedzin

SKŁAD POLSKI NA MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE EUROPY.

Polski Związek Lekkoatletyczny ustalił już skład polskiej reprezentacji na lekkoatletyczne mistrzostwa Europy w konkurencjach męskich i kobiecych.

Na mistrzostwach w konkurencjach męskich, które się odbędą w dniach 3 — 5 września w Paryżu, Polska reprezetowana będzie przez następujących zawodników: 100 m. — Zasłona, 800 m. — Gąsowski, 1500 m. — Staniszewski i Soldan, 5000 m. — Noji i ewentualnie Kusociński, o ile stan zdrowia pozwoli mu wyjechać. 3.000 m. z przeszkodami Soldan, tyczka — Sznajder, kula — Gerutto, dziesięciobój — Gerutto, Pławczyk, sztafeta 4 x 100 m Danowski, Zasłona, Dunecki, Trojanowski. W innych konkurencjach Polacy nie startują.

Na kobiece mistrzostwa Europy, które się odbędą w dniach 17 i 18 września w Wiedniu wyjedzie prawdopodobnie reprezentacja w następującym składzie: 100 m. Walasiewiczówna Książkiewiczówna, Kałużowa, 200 m. — Walasiewiczówna, Gawrońska Kałużowa, w dal — Walasiewiczówna, Słomczewska, Czarnocka, kula — Wajsówna, Flakowiczówna, dysk — Wajsówna, Cejzikowa, oszczep—Kwaśniewska, Czarnocka, Balcerkówna, sztafeta 4 x 100 m. — Książkiewiczówna Kałużowa, Gawrońska, Walasiewiczówna.

DŁUGODYSTANSOWE MISTRZOSTWA WILNA.

Na jeziorach trockich odbyły się zawody pływackie o długodystansowe mistrzostwa Wilna. Długość trasy wynosiła około 4.500 m. Startowało 15 zawodników, z czego bieg ukończyło 13 pływaków.

Pa ziętej walce pierwsze miejsce i tytuł mistrza Wilna zdobył Stankiewicz (KPW) pokrywając trasę w czasie 1:05:45 przed Stefanowiczem (KPW).

DALSZE WYNIKI NASZYCH STRZELCÓW W BUDAPESZCIE.

W międzynarodowych zawodach strzeleckich w Budapeszcie dalsze wyniki Polaków przedstawiają się następująco:

W strzelaniu z broni dowolnej w postawie leżącej w dalszym ciągu prowadzą Paprocki i Duda. Poza tym Wachowicz z czwartego miejsca przesunął się na trzecie.

W strzelaniu z karabinu dowolnego w trzech postawach w dalszym ciągu prowadzi dr. Jurek. Wachowicz zajmuje piąte miejsce. W tej samej konkurencji zespołowo pierwsze miejsce zajął już ostatecznie klub strzelecki Warszawa, uzyskując 1929 pkt. na 2000 możliwych. W konkurencjach kobiecych w strzelaniu z broni o otwartych przyrządach celowniczych prowadzą dalej Polki.

W pistolecie sylwetkowym po rozgrywce Pazdej uplasował się na 11-ym miejscu. 13-e miejsce przyznano dziewięciu zawodnikom, w tym Egermayerowi i Piątkowskiemu.

WKS SBIGŁY UDAJE SIĘ NA TOURNE PO ŁOTWIE.

W drugiej połowie września [illegible] piłkarska WKS Śmigły zamierza wyjechać do Łotwy, gdzie ma rozegrać dwa mecze rewanżowe z „Olimpią" w Libawie.

Ponadto wilnianie w drodze powrotnej mają zatrzymać się w Rydze dla rozegrania zawodów „R .F. K.".

TRUDNOSCI SPORTU POLSKIEGO NA LITWIE.

Jak donosi organ Polaków w Litwie „Dzień Polski", litewski minister spraw wewnętrznych płk. Leonas zakomunikował przedstawicielowi polskiego klubu sportowego „Slavia", który to klub miał być założony na miejsce zamkniętego klubu Sparta, że statut nowego klubu nie zostanie zatwierdzony.

HENRY ARMSTRONG MISTRZEM SWIATA WAGI LEKKIEJ.

W czwartek nad ranem, według czasu środkowo-europejskiego rozegrany został mecz bokserski o mistrzostwo świata wagi lekkiej pomiędzy dotychczasowym mistrzem Lou Ambersen i Henry Armstrongiem. Zwyciężył Armstrong na punkty po 15-rundowej walce. Armstronb miał zdecydowaną przewagę, posyłając dwukrotnie swego przeciwnika na deski. Na meczu obecnych było przeszło 18.000 widzów.

FINLANDIA POKONAŁA ESTONIĘ 3:1.

W Tallinie odbył sie wczoraj międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Estonii i Finlandii Zwyciężyła Finlandia 3:1 (1:1).

Miasteczko bez bezrobotnych
żyje z przemysłu meblowego

Do miasteczek niezwykłych na Pomorzu należy Nowe nad Wisłą.

Miasto to, dzięki inicjatywie prywatnej oraz przedsiębiorczości mieszkańców, radzi sobie nadzwyczajnie tak, że w tej chwili nie zna kryzysu, bezrobocia i nędzy.

Na uwagę zasługuje ponadto fakt, że miasto Nowe, nie korzysta z żadnej pomocy finansowej rządu. Powodem takiego stanu, jest dobrze rozwijający się przemysł meblowy.

Echa zajść w Mejszagole
24 osoby na ławie oskarżonych

Wczoraj późno w nocy zakończył się proces 24 oskarżonych o zajścia w Mejszagole, w czasie których zdemolowano bożnicę żydowską i poniszczono wiele domów.

Ekscesy te wynikły na tle akcji pikietowania sklepów i straganów żydowskich. Poszkodowani obliczają swe szkody na 3.000 zł.

W dniu wczorajszym przed sądem zostało przesłuchanych prawie 40 świadków. W wyniku rozprawy 14 oskarżonych zostało skazanych a 10 uniewinniono.

Skazany został Jakub Krasowski na 3 lata więzienia, 5 oskarżonych po 1 roku więzienia i 8 po 6 miesięcy więzienia. Powództwo cywilne sąd oddalił bez rozpoznania z powodu braku jego udokumentowania.

Morderca restauratora
skazany na śmierć został ułaskawiony

Ze Stanisławowa donoszą: — Wampir stanisławowski Michajluk skazany na karę śmierci za zamordowanie restauratora miał odpowiadać ponownie przed sądem za szereg innych zbrodni.

Obecnie prokuratura postanowiła na razie wstrzymać wygotowanie aktu oskarżenia aż do chwili, gdy Pan Prezydent R.P. zatwierdzi wyrok śmierci. Wczoraj Michajluk otrzymał ułaskawienie i będzie odpowiadał ponownie za szereg dalszych jego ujawnionych zbrodni.

Oddał się w ręce policji
przywłaszczywszy sobie 22.000 zł

Wczoraj donosiliśmy o defraudacji dokonanej w magistracie w Chorzowie przez inkasenta magistratu Józefa Leksy'ego.

Niesumienny urzędnik zainkasował tytułem podatku budynkowego kwotę około 22.000 zł., której nie oddał do kasy miejskiej. Defraudant usiłował następnie zbiec za granicę, lecz rozmyślił się widać, skoro w dniu wczorajszym niespodziewanie zjawił się w wydziale śledczym w Chorzowie i dobrowolnie oddał się w ręce policji.

Leksy tłumaczył się, iż nie usiłował zbiec za granicę i próbował tylko znaleźć pożyczkę u znajomych i krewnych, celem pokrycia brakującej kwoty. Defraudanta osadzono w areszcie śledczym.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Monika zdradzała Slaweta z młodym artystą Zygmuntem Opolskim. Pewnego razu Slaweta znalazł list Zygmunta do Moniki.

Po raz pierwszy zdobył Slaweta jawny dowód zdrady Moniki, jej gry, dwulicowości.

Działo się to we Lwowie. Monika grała rolę młodej żony, która zdradza swego męża, przebierała się kilkakrotnie do każdego aktu, by zdobyć sympatię swego „kochanka“, którym był Opolski.

Kiedyś tę samą rolę grał Slaweta. Ale teraz Zygmunt zajął jego miejsce, a dla Slawety pozostała mała, drugorzędna rola zdradzonego męża, „rogacza“, który ślepo dowierza swojej żonie...

Gdy Monika wbiegła do swego pokoiku, by szybko przebrać suknię przed nową sceną ze swym kochankiem, nie zauważyła, jak z rękawa jej sukni wypadł mały liścik, który jej wsunął na scenie właśnie Opolski... Miała wnet wrócić na scenę i nie pamiętała o tym liściku. Ale liścik ten zauważył Slaweta. Postawił na nim swą nogę, pchnął go w kąt...

A gdy Monika znowu wybiegła na scenę, podniósł go i przeczytał. Ale już od pierwszych słów tego listu, poczuł szalony ból w sercu, przed jego oczyma poczęło migotać, w sercu jego zawrzało... Musi pomścić tę haniebną zdradę.

Tak, teraz ma w ręku potwierdzenie tego, co przeczuwał...

Zygmunt doniósł jej, że otrzymał z Warszawy odpis kontraktu dla niej i dla siebie.

Już w następnym tygodniu mają wyjechać do Warszawy... Teraz dopiero rozpocznie się dla nich nowe, spokojne życie. Oczekuje ją nazajutrz z samego rana w cukierni „Astoria“...

„Nareszcie“ — pisze — „pozbędziemy się tego idioty“...

Slaweta zadrżał.

A więc nazywają go idiotą.

Stracił zupełnie panowanie nad sobą. Oto w taki sposób ma się rozwiać jego nadzieja, jego marzenie!

— Nie, nie — powtarzał sobie. — Nigdy się to nie stanie... Za cenę swego życia nie dopuści do tego... Tak czy inaczej, ciosu takiego nie zniesie... I tak odpłaca mu się dziewczyna, która jemu wszystko zawdzięcza... Wszystko... Dzisiaj jeszcze przekłuje ten wrzód... Dzisiaj jeszcze musi się wszystko wyjaśnić... I to ostatecznie...

W chwili, gdy miał już wyjść z jej pokoju wzrok jego padł na portmonetkę Moniki. Zaciekawiony wziął ją do ręki i otworzył...

Zapewne znajdzie tu jej korespondencję.

Nie omylił się. Slaweta znalazł kilka liścików Opolskiego. W jednym z tych listów groził Monice, że jeśli nie zdecyduje się zerwać ze Slawetą, zabije ją i popełni samobójstwo...

Dziwne wzburzenie ogarnęło Slawetę.

Wiedziony dziwnym odruchem wkradł się do pokoiku Opolskiego i zaczął szukać w jego kieszeniach...

Znalazł przede wszystkim naładowany rewolwer...

Szukał dalej.

W jednej z kieszeni znalazł to, o co mu chodziło: liściki Moniki.

Rozpacz ogarnęło go. Gniew mieszał się z goryczą. Listy te świadczyły o tym, że sprawa jego jest przegrana... Nie ma z nią wspólnych więz...

Kłamała, oszukiwała go. Albo też kłamie w tym liście do Opolskiego. W każdym bądź razie ta prowincjonalna dziewczyna okazała się wyrafinowaną intrygantką, która dobrze wie, do czego dąży.

Tak, dla niego już nie istnieje...

Zapewnia Zygmunta o swej bezgranicznej miłości, zapewnia go, że oczekuje chwili, gdy będzie mogła nareszcie pozbyć się tego natrętnego Slawety.

Jak rozjuszony zwierz zgrzytał Slaweta zębami.

A zatem jest natrętny... A on jej zaufał... Sądził, że go kocha...

Ogarnięty szałem nienawiści i chęcią zemsty porwał rewolwer Opolskiego. Jedna myśl wżarła się w jego świadomość: trzeba zemścić się... Trzeba z tym raz nareszcie skończyć...

W sercu jego nabrzmiałym bólem nie było teraz miejsca dla litości.

— Zginie i to z własnej kuli...

Niezauważony przez nikogo wyszedł Slaweta z gabinetu Opolskiego, ściskając w kieszeni rewolwer.

Ale spokój na korytarzu i głos Moniki, który go dobiegał z korytarza — uspokoiły go i otrzeźwiły...

A cóż zyska na tym, gdy zabije Opolskiego? — pomyślał. — Co osiągnie? Czy Monika pozostanie wtedy przy nim?.. Czy ją zdobędzie? Aresztują go i osądzą jak zwykłego przestępcę... A Monika, ta podła kobieta, której zaufał zamieszka z innym...

Pójdzie spokojnie dalej drogą swego życia...

O nim zupełnie zapomni.

Nie, nie — ona musi zginąć — ogarnęła go nowa myśl. — Ona zginie, i już nikt nie będzie jej posiadał.

Ta myśl dojrzewała z zastraszającą konsekwencją, uczucie zemsty łamało wszelkie przegrody.

Miał już strzelać, miał wybiec na scenę, gdzie Monika grała z Opolskim: „kochanek“ namawia ją, by okradła swego „męża“... Miał już nacisnąć cyngiel. Ale nagle dłoń zamarła... Może dlatego, że nie był pewny celności swego strzału, na scenie grała jeszcze inna artystka.

Drugi akt miał się ku końcowi. Slaweta nie wrócił do pokoju Moniki. Po tym, gdy przeczytał jej liściki, gdy dowiedział się prawdy, nie mógł już z nią rozmawiać. Teraz musiał działać...

Kręcił się z kąta w kąt za kulisami, myśl o morderstwie dojrzewała coraz bardziej. Widział, co go czeka i postanowił wymierzyć sobie sam sprawiedliwość. Dziwił się sam sobie, że tak spokojnie o tym wszystkim myśli...

Oto zbliżał się trzeci, ostatni akt. Hieronim Slaweta stał za kulisami i spoglądał na scenę, gdzie „kochanek“ Opolski szantażuje jego „żonę“ Monikę.. Za chwilę ma być scena końcowa: „kochanek“ wystrzeli do swej „kochanki“...

I w tej chwili usłyszał Slaweta słowa, które on sam miał powiedzieć Monice. Ujrzał przed oczyma liścik, w którym Opolski groził Monice śmiercią... W tej chwili wpadł na diabelski pomysł:

Tak, pogrzebie ją, ale zemści się również i na nim...

(Dalszy ciąg jutro).

Mord w Barcelonie

Wstrząsająca opowieść na tle obecnej wojny domowej w Hiszpanii

Lekarz francuski, dr. Megrant, został zabity w Barcelonie podczas ataku powietrznego. Zwłoki jego sprowadzono do Francji, gdzie stwierdzono, że śmierć jego spowodował wybuch granatu w zamkniętym pokoju. Dziennikarz francuski, Simon Namur, wysłany z ramienia swego dziennika do Barcelony, zajął się wyświetleniem tej tajemniczej sprawy.

Ustalił, że krytycznego dnia lekarz udał się do garażu w Badalonie. Pojechał więc tam i w cukierence położonej w pobliżu garażu zebrał informacje o właścicielu garażu, Vincente Unamim.

14

Namur doszedłszy do wniosku, że już niczego nie dowie się od właściciela cukierni, przerwał jego potok słów, podziękował mu za informacje i położywszy na kontuarze pieniądze za wino, rzekł:

— Do widzenia towarzyszu... Ach zupełnie zapomniałem, czy Vincente Unami mieszka sam?

— Sam, jego przyjaciółka mieszka w Barcelonie.

Namur pożegnał właściciela cukierni. Oczyma wyobraźni ujrzał ulicę de la Mar, drzwi za garażem i posępny ślepy mur.

Tutaj przybył doktór Megrant. Tutaj ginął za nim ślad. Niespodziany wyjazd Unamiego jest mi nawet na rękę. Należy teraz dostać się do domu Unamiego. Wizyta ta z pewnością nie będzie bezcelowa. — pomyślał Namur i skierowa się na ulicę de la Mar.

Uliczka i teraz, podobnie jak poprzedniego dnia, była zupełnie pusta. Przybywszy pod numer 12, dziennikarz oparł się o mur, i oglądając się na wszystkie strony, dotknął drzwi, które znajdowały się za nim. Gdy palcami badał kształty mało skomplikowanego zamku, dzwi puściły i bezszelestnie obróciły się na zawiasach.

Namur natychmiast się odwrócił i wpił wzrok w wąski ciemny korytarz. Przez chwilę zastanawiał się nad tym, co ma robić. Zdawał sobie sprawę, że wyglądało to na pułapkę. Lecz ciekawość wzięła w nim górę nad rozsądkiem. Przestąpiwszy próg korytarza, zamknął za sobą drzwi, wyjął brauning i odsunął bezpiecznik.

Przez kilka chwil nie ruszał się z miejsca, chcąc zorientować się w terenie. Po prawej stronie zauważył schody, w głębi korytarza zaś drzwi o wąskich szybkach, przez które sączyło się słabe światło, dochodzące prawdopodobnie z czegoś w rodzaju podwórza lub wozowni. Po lewej stronie znajdowały się również drzwi, które prowadziły do jednego prawdopodobnie pokoju położonego na parterze.

Namur, zachowując możliwie najdalej posuniętą ostrożność, dotarł do tych drzwi, przyłożył do nich ucho, a nie usłyszawszy z wewnątrz żadnego podejrzanego szmeru, który by wskazywał na obecność ludzką, uchylił je. Oczom jego ukazał się pozbawiony okna pokój o nagich ścianach. Mniej więcej na wysokości dwóch metrów znajdował się kwadratowy otwór, przez który przenikało do pokoju to samo słabe światło, co przez drzwi znajdujące się w głębi korytarza. Pokój był prawie że nieumeblowany. Znajdował się w nim wyłącznie stół, oraz mnóstwo stołków, stojących wokół stołu, na podłodze i na stole leżały niedopałki papierosów. Jednakże w pokoju nie czuło się zapachu tytoniu.

— Stąd wniosek, że pokój ten od dawna stoi pustką — stwierdził Namur.

W pokoju tym nie było nic ciekawego, co by mogło przykuć uwagę dziennikarza. Namur wyszedł więc na korytarz. Nagle z pierwszego piętra dobiegł go lekki szmer, jak gdyby papier zaszeleścił pod łapami szczura.

—Szczur, czy człokiek? — pomyślał Namur, zatrzymując się i nasłuchując.

Znajduję się przecież blisko drzwi i gdyby groziło mi niebezpieczeństwo, od razu wybiegnę na ulicę.

Szmer jednak nie ustawał. To mocno zaintrygowało dziennikarza i nie zwracając uwagi na niebezpieczeństwo, jakie mogło mu grozić, zbliżył się do schodów i zaczął wchodzić na górę. Na szczęście schody były zrobione z mocnego, grubego drzewa i nie zaskrzypiały.

W ten sposób Namur dotarł do półpiętra. Nagle zatrzymał się. Jego oczy znalazły się na wysokości podłogi pokoju, położonego na pierwszym piętrze. Dziennikarz stał akurat na przeciwko szeroko otwartych drzwi. W pokoju znajdował się jakiś mężczyzna, odwrócony do niego plecami. Po jego ruchach — Namur poznał, że szuka czegoś w szufladach, które wyciągał i wsuwał bardzo powoli.

Po chwili jednak Namur stracił z oczu ten niemy film. Nie namyślając się więc długo, przebiegł kilkanaście schodków, — dzielących go od pokoju i wbiegł tam. Ale jak tylko minął próg pokoju, trzymając w ręku brauning gotowy do strzału — poczuł na prawym boku zimną stal rewolweru i usłyszał znajomy głos:

— Ręce do góry, panie Namur!

Był to Llomiz. Dziennikarz instynktownie wykonał rozkaz. Po chwili jednak opuścił ręce i starał się wybuchnąć śmiechem. Miał jednak nieco zeschnięte gardło i wypadło to dość nieszczerze. Natomiast Llomiz wił się ze śmiechu.

— Co pan tutaj robi, Llomiz? — zapytał Namur, zapominając, że odwraca role, że właściwie Hiszpan powinien jego o to zapytać.

Llomiz z miejsca jednakże zaniechał tej gry. Wsunął swój duży pistolet do tylnej kieszeni spodni, ujął Namura za ramię i poprowadził w stronę biurka, nad którym był przed chwilą pochylony. Następnie wskazał na małe lusterko, oparte o wystającą część biurka i rzekł:

— Przede wszystkim, panie Simonie Namur, niech pan się wystrzega otwartych drzwi i ludzi odwróconych do pana plecami. Ponieważ najczęściej znajdu e się w pobliżu nich małe lusterko kieszonkowe, po przez które doskonale widzą, co się dzieje za nimi. Pan widzi wszystko, nie wiedząc, że jest pan również widziany. Jest pan więc przekonany, że pana się nie widzi, że ujmie pan przeciwnika w chwili, gdy jest niezdolny do obrony i szykuje się pan do ataku. I tu popełnia pan wielką omyłkę! Przeciwnik bowiem doskonale pana widział i w ostatniej chwili krzyżuje wszystkie pana szyki...

— Czy jeszcze długo będzie pan żartował...

— Widzę, towarzyszu, że jest pan zdenerwowany, nie udzielę więc już panu żadnych rad, chociaż mógłbym pana jeszcze wielu rzeczy nauczyć.. — rzekł Llomiz i w tak komiczny sposób wykrzywił twarz, że Namur mimo woli musiał się uśmiechnąć i poczuł jak jego gniew zaczyna topnieć.

Następnie Llomiz wskazał Namurowi na jeden z foteli, stojących przy biurku, takim gestem, jak gdyby był u siebie. Gdy Namur opadł w fotel — Hiszpan zajął również miejsce i oświadczył:

— Przede wszystkim muszę panu zakomunikować, że ja tej nocy świsnąłem panu list, który zamierzał pan wysłać do komisarza Perala...

(Dalszy ciąg jutro).

Zamiast cuchnącego kanału może powstać wygodny chodnik

Wzd'uż ulicy Młynarskiej od przejazdu kolejowego przy ul. Piotrkowskiej do „Społem" — ciągnie się otwarty kanał pełen nieczystości. Kanał ten znajduje się na terenach PKP. i odgrodzony jest od toru kolejowego parkanem.

Jak przykry jest ten kanał łatwo sobie wyobrazić ze względu na jego cuchnącą zawartość, pochodzącą ze ścieków.

Gdyby kanał zaopatrzyć w dreny, a następnie przykryć, zamiast tego rozsadnika fetorów i zarazków mielibyśmy szeroki i wygodny chodnik, co nadałoby całej ulicy reprezentacyjny charakter bulwarów.

Jak już zaznaczaliśmy kanał leży na terenach kolejowych i niewątpimy, że dyrekcja PKP. dołoży starań, aby go ostatecznie zlikwidować.

Czekamy więc!

Bank Spółek Zarobkowych pozostaje nadal w Kielcach

Zapowiedziana likwidacja oddziału kieleckiego Banku Spółek Zarobkowych została uchylona.

Zarząd banku doszedł do przekonania, że utrzymanie nadal oddziału kieleckiego jest zgodne z całokształtem interesów banku.

Oddział kielecki Banku Spółek Zarobkowych, po okresie bezczynności, powrócił znów do pracy i bierze żywy udział w operacjach miejscowego rynku pieniężnego.

Kina kieleckie:

Czwartak Kino nieczynne
Palace: Grzech młodości
WF. i PW. Pierwsza miłość
Casino: Kino nieczynne

Ekran i Scena

Rose Marie

Tylko 2 dni wystąpi w Teatrze Polskim w Kielcach t. j. w sobotę 20-go i niedziele 21 sierpnia zespół Teatru Wielkiego z czołowymi artystami warszawskimi w najpiękniejszych operetkach. W sobotę wieczorem „Rose Marie", w niedzielę wieczorem „Tysiąc i jedna noc".

W niedzielę popołudniu po cenach popularnych powtórzenie operetki „Rose Marie".

Przedsprzedaż biletów w kasie Teatru Polskiego.

Poświęcenie oczyszczalni ścieków

Nowocześnie wybudowana oczyszczalnia ścieków na przedmieściu Pakosz w Kielcach jest już całkowicie czynna. Poświęcenie budynków odbędzie się w październiku.

Nadmienić należy, że kielecka oczyszczalnia ścieków jest jedyną w Polsce oczyszczalnią, wybudowaną zgodnie z najnowszymi zdobyczami techniki w tej dziedzinie.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Drobne ogłoszenia

3 pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. Wiadomość Plac Wolności 6, u dozorcy.

Do sprzedania dom z ogrodem. Wiadomość ulica Karczówkowska Nr 20 — Królikowska.

Sklep z całkowitym urządzeniem dobrze prosperujący do wynajęcia. Wiadomość w Redakcji.

Przyjemnie spędzisz urlop w hotelu i pensjonacie „Riwiera" w Zakopanem, ulica Kościelna 10.

Unieważniam zgubioną legitymację Ubezpieczalni Społecznej w Kielcach na nazwisko Janiny Olejarczyk Nr 4474143.

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Zgłoszenia w Administracji Kielce, Sienkiewicza 32 (w podwórzu Hotelu Polskiego).

Akwizytorzy ogłoszeniowi poszukiwani Osobiste zgłoszenie w Administracji

Skradzione balony

U Nożyca Joska, zam. w Kielcach przy ul. Planty 7, zakwestionowane 2 balony na wodę sodową wart. 50 zł., pochodzące z kradzieży na szkodę Libermen Chai z Łagowa, a które to balony Nożyca nabył od nieznanych osobników.

Tanio i skutecznie

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Ceny winny być uwidocznione

Ukazało się rozporządzenie władz administracyjnych w sprawie ujawnienia cen na artykuły pierwszej potrzeby. Ceny te winny być ujawnione przez sklepy na miejscach widocznych.

W Kielcach nie wszystkie sklepy stosują się do tych przepisów. Cenniki bar dzo często wprawdzie istnieją, ale znajdują się wewnątrz sklepu w niedostępnym zakamarku.

Odnośne przepisy o ujawnieniu cen na artykuły pierwszej potrzeby obejmują nietylko artykuły spożywcze, ale i inne towary codziennego użytku, jak: odzież, obuwie, artykuły higieny i t. p.

Przypominamy pp. właścicielom sklepów, że narażają się na poważne kary nie ujawniając cen na swe towary w miejscu widocznym.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expresso Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie um ieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.